

Maria Szmeja

AGH – Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Adaptacja? Asymilacja? Wykluczenie? Powojenna polityka państwa polskiego wobec Ślązaków

STRESZCZENIE W artykule rozważana jest polityka kolejnych rządów powojennej Polski wobec Ślązaków jako mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych, czyli włączonych w 1945 roku do Polski. Polityka ta nosiła znamiona czystek etnicznych, mianowicie przeprowadzano weryfikację narodowościową, po której wysiedlono osoby uznane za Niemców, prowadzono szeroko zakrojoną akcję asymilacyjną do kultury polskiej, rugując lokalną kulturę. Na podstawie dokumentów z Archiwum Akt Nowych dotyczących Ministerstwa Ziemi Odzyskanych widać, jak niespójna była polityka państwa, jak wiele zależało od decyzji lokalnych decydentów. Prowadzono polonizację ziem włączonych do państwa, eliminując kultury regionalne – na Śląsku polegało to na polonizacji imion, nazwisk i nazw geograficznych, zakazie mówienia po śląsku, usunięciu księży nieposługujących się płynnie językiem polskim, zakazie porozumiewania się po niemiecku, usuwaniu z życia społecznego lokalnych elit. Taka działalność stanowiła analogię do tej prowadzonej przez nazistów w latach 30. XX wieku. Odzwierciedleniem tej polityki były badania socjologiczne, które od pewnego momentu zatraciły wymiar obiektywny i sprzyjały oficjalnym posu-

SŁOWA KLUCZOWE

ZIEMIE ZACHODNIE
I PÓŁNOCNE, ASYMILACJA,
POLONIZACJA,
GRUPA DOMINUJĄCA

nięciami władz. Obecna polityka wobec Śląska niewiele się różni. Nadal silna jest presja polonizacyjna, a próby uzyskania autonomii czy rejestracji języka śląskiego jako regionalnego rodzą agresywne reakcje polityków.

Wprowadzenie

Z perspektywy siedemdziesięciu lat można spojrzeć na procesy zachodzące na Ziemiach Zachodnich i Północnych w sposób bardziej refleksyjny niż wcześniej i dokonać bilansu wydarzeń. Zachodnia granica kraju jest już stabilna, sojusze sąsiedzkie też są pewne, więc nie ma zagrożenia wojną i odebraniem terytoriów przyznanych Polsce po drugiej wojnie światowej. Można zatem spokojnie spojrzeć na polską obecność na tych ziemiach. Chciałabym tu pokazać, jaką politykę prowadziło państwo polskie wobec ludności tych ziem i jakie procesy społeczne tam wywoływało, jakie były reakcje ludzi. Według mnie wobec wszystkich mniejszości prowadzono działania zbliżone do czystek etnicznych. Swoje rozważania opieram na dokumentach Ministerstwa Ziem Odzyskanych (AAN MZO), opracowaniach historycznych i socjologicznych oraz własnych badaniach.

Krzysztof Kwaśniewski w swoich wspomnieniach napisał, że w PRL prowadzono zdecydowanie endecką politykę narodową (2010, s. 343–350). Może nie była ona endecka – ponieważ z demokracją niewiele miała wspólnego – ale była narodowa. Budowano państwo narodowe, a nie narodowościowe, jak twierdzili politycy (Zawadzki, 1946). Działania do tego zmierzające były widoczne w Polsce przez cały okres socjalistyczny. Odwoływano się do negatywnych doświadczeń z II RP, do braku lojalności przedstawicieli mniejszości w sytuacji zagrożenia państwa, do wieloletnich konfliktów i sporów. Zaczęto od tzw. wymiany przygranicznej między Polską a Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką i Polską a Białoruską Socjalistyczną Republiką Radziecką oraz Polską a Litewską Socjalistyczną Republiką Radziecką, by doprowadzić do wyjazdu z Polski Ukraińców, Białorusinów i Litwinów (Banasik, 1963, s. 11; Stola, 2010, s. 24). Potem przesiedlono i rozproszono po Polsce Ukraińców (1947), wysiedlono Żydów (1968), zgodzono się na wyjazdy z kraju mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych (od 1970). W pierwszym okresie można tłumaczyć tę narodową postawę jako efekt traumy wojennej. Poza tym rządzący wówczas krajem nie byli ludźmi o szerokich horyzontach intelektualnych i byli uwikłani w różnego typu zależności polityczne. Nie zdawali sobie też do końca sprawy ze społecznych konsekwencji swoich decyzji. Powojenne rozstrzygnięcia polityczne najwyższego szczebla były zatem jednoznaczne i zmierzały do utworzenia państwa jednolitego narodowo. Stąd decyzja, by zaraz po ustaleniu granic usunąć z kraju osoby innych narodowości, a później i te, które były niewygodne. Polskością Warmiaków, Mazurów, Ślązaków uzasadniano przyłączenie tych ziem do Polski. Jednak z ziem przyłączonych na zachodzie Polski znaczna część mieszkańców uciekła przed zbliżającym się frontem, część ewakuowano, inni byli w wojsku.

Co się działo po wojnie?

Przyglądając się procesom społecznym zachodzącym wówczas na Ziemiach Zachodnich i Północnych (ZZiP), można dostrzec trzy poziomy wydarzenia: państwowy, lokalny i personalny. Analiza powinna zatem przebiegać na poziomie makro, mezo i mikrospołecznym. Problem w tym, że do pełni informacji na tych poziomach nie można dotrzeć w jednakowym stopniu. Na poziomie państwowym – wiemy z dokumentów, jakie były rozporządzenia, jaka była polityka wobec ludności Ziemi Zachodnich. Nie wiemy natomiast lub mało

wiemy o tym, czy docierały do władz informacje i opinie o skutkach podejmowanych decyzji, jak przyjmowali te decyzje rodzimi mieszkańcy Ziemi Zachodnich. W Archiwum Akt Nowych w zespole Ministerstwa Ziemi Odzyskanych są dokumenty kierowane do ministra lub nawet prezydenta kraju (Bolesława Bieruta), które są na ogół prośbami o interwencję. I znowu nie wiadomo, jaka była reakcja, czy była odpowiedź.

Z niektórych listów można wywnioskować, że w początkowym okresie organizowania życia społecznego na ZZiP urzędnicy zajmujący się tą kwestią jawili się jako solidni fachowcy. Byli to na ogół przedwojenni urzędnicy, dobrze wykształceni i znający mechanizmy społeczne, ludzie postępujący zgodnie z prawem. Widać to w ich listach do organów wykonawczych w terenie, po języku, jakim listy były pisane, i w trosce o ludzi, których sprawy są załatwiane. Potem, po rozwiązaniu Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, pieczę nad terenami włączonymi do Polski przejęły władze partyjne i tu już było gorzej.

Zaczynając od pierwszego procesu społecznego prowadzonego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, czyli weryfikacji, można dostrzec wiele sprzecznych posunięć władz. Współcześnie weryfikacja wzbudza kontrowersje, zwłaszcza że niektórzy działacze śląscy mówią bardzo emocjonalnie o prowadzeniu po drugiej wojnie czystek etnicznych na Śląsku. W ich opinii, nieludznie wysiedlono wielu ludzi, sama procedura była upokarzająca, a w jej wyniku władzę w regionie przejęły osoby napływowe, odsuwając rodzimych mieszkańców. Trzeba jednak podkreślić, że ku weryfikacji narodowościowej skłaniali się zarówno członkowie Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych¹, jak i przedstawiciele tworzącego się rządu i szarzy obywatele kraju. Trauma wojenna była silna, Niemców postrzegano jako najeźdźców i agresorów, pamiętano zachowania Niemców mieszkających w II RP, nic dziwnego, że powszechną akceptacją społeczną zyskała zasada oddzielenia ich od Polaków. Od tych, którzy pozostali, oczekiwano deklaracji lojalności. Jednak z ziem przyłączonych na zachodzie do Polski znaczna część mieszkańców uciekła przed zbliżającym się frontem, część ewakuowano, inni byli w wojsku. Z owych dziesięciu milionów, którzy mieszkali przed wojną, została trudna do precyzyjnego obliczenia reszta (Golachowski, Sukiennicki, 1946; Chałasiński, 1968; Buławski, 1970). Zanim skończyła się wojna, rozpoczęto działania zmierzające do ujednoczenia składu mieszkających tam ludzi.

Weryfikacja narodowościowa

Władze polskie uważały, że należy jak najszybciej pozbyć się wroga z terenu kraju, więc czyniono wszystko, by oddzielić ludność nazywaną autochtoniczną od Niemców. W tym celu wprowadzono wspomnianą weryfikację narodowościową. Na Śląsku toczyła się ona zgodnie z decyzją Aleksandra Zawadzkiego już od 22 marca 1945 roku, czyli przed zakończeniem działań wojennych, przed ostatecznym wytyczeniem granicy zachodniej. Rozpoczęto procedurę najpierw we wschodniej części, a później na Dolnym Śląsku, gdyż tam działania wojenne ustały dopiero w maju 1945 roku. Ostatecznie w wyniku tego procesu prawo pobytu na ziemiach polskich uzyskało 1 128 547 osób, z tego w województwie

¹ Już wczesnym latem 1945 r. powołano w Krakowie Radę Naukową dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych złożoną z przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, której celem była analiza sytuacji społecznej na terenach przejętych przez Polskę i stworzenie modelu integracji tych ziem z resztą kraju. W jej pracach brali udział: Zygmunt Wojciechowski, Eugeniusz Romer, Stanisław Ossowski, Kazimierz Dobrowolski, Rajmund Buławski, Mieczysław Gładysz, Antoni Wrzosek, Józef Burszta, Tadeusz Kłapkowski oraz Paweł Rybicki, Roman Lutman, Stefan Golachowski, Stanisław Rospond, Emil Erlich, Zygmunt Izdebski, Hubert Sukiennicki, Ewa Maleczyńska, Stefania Mazurek, K. Kreuzel i W. Stopczyk, Zygmunt Dulczewski, Stanisław Pietkiewicz, Michał Orlicz, Bronisław Sokołowski, Wacław Skrzywan, Józef Szafarski. Byli to najwybitniejsi wówczas uczeni z zakresu nauk społecznych, geograficznych, demograficznych (*Biuro Studiów Osadniczo-Przedsiębiorczych*, 1945; Targ, b.r.; Kwilecki, 1970).

śląskim 851 200, w województwie wrocławskim 15 687 (Kowalski, 1988, s. 378; Misztal, 1990, s. 307–308).

Wtedy weryfikacja wydawała się słuszna i sprawiedliwa. Nawet pojawiały się opinie, że ten proces jest korzystny dla Ślązaków, bo pozwala odróżnić ich od zniechęconych Niemców. Tak też ocenia to obecnie Piotr Madajczyk, twierdząc, że weryfikacja była próbą pokazania społeczeństwu polskiemu, iż Ślązacy nie są nazistami, oraz przedstawienia ich w pozytywnym świetle (1996, s. 185–90). Sama procedura była nadzwyczaj subiektywna i mimo jasnych, niby obiektywnych kryteriów przebiegała nie zawsze uczciwie. Jan Misztal (1990) podawał zasady, których miano przestrzegać, ale praktyka była bardziej złożona, niż ustawodawcy sobie wyobrażali. W dokumencie znajdującym się w AAN zespole Ministerstwa Ziem Odzyskanych pt. *Problemy weryfikacji polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach* jest mowa o konieczności wydzielenia Niemców z grona ludności, ponieważ:

weryfikujemy tylko Polaków, a nie „przywoitych” niemców², decyduje bezwzględnie tylko element związku z Polską, choćby najsłabszy (...) proces weryfikowania Polaków na Ziemiach Odzyskanych wymaga w każdym indywidualnym wypadku ogromniej skrupulatności, rzetelności, dobrej woli, wnikliwości, a nade wszystko znajomości terenu i jego problematyki, znajomości ludzi, bezwzględnej bezstronności i obiektywizmu, uświadomienia założeń generalnych dla Ziem Odzyskanych i interesu ogólnego.

A równocześnie jest tam zawarta rada:

W tych warunkach tradycyjne kryteria niewystarczają i często zawodzą, a to zarówno kryteria obiektywne, jak pochodzenie, nazwisko, język, religia, wszystko to może przemawiać za lub przeciw, ale bardzo często wiedzie do całkowicie mylnych wniosków, przy tym jakże często oceni to ludność miejscowa z reguły łagodniejsza od człowieka z zewnątrz, zwykle bardzo surowego, jak i kryteria subiektywne, a więc deklaracja własna, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo maskowania się Niemców. Pozostaje więc właściwie jedno kryterium i to ważne nie tylko dla Polski, ale w ogóle jako zdobycz w polityce narodowościowej i rozwoju prawa: decyduje ocena człowieka w świetle jego postępowania, decyduje obraz człowieka. – Osiągnąć go i wydać decyzję, to zadanie weryfikacji (AAN MZO sygn. 68, s. 72–80).

Obok takich zapisów są i inne, wskazujące na odstępstwa od przyjętych zasad, a towarzyszące weryfikacji narodowej. Z jednej strony znajdujemy listy do Ministerstwa Ziem Odzyskanych od władz lokalnych, które dostrzegają nieprawidłowości, a z drugiej strony listy ludzi przedstawiających swoją nietypową sytuację. W sprawozdaniu z działalności Delegatury Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych na powiat Bytom jest mowa o złym traktowaniu Ślązaków:

Chciałbym jednak by odpowiednie władze dobrze zrozumiały położenie człowieka, którego traktują jako obywatela 2-giej kategorii, nie posiadającego żadnych praw. Tymi obywatelami są ci wszyscy, którzy złożyli wnioski o weryfikację i weryfikacji jeszcze nie otrzymali. Takiego obywatela wyrzuca się z mieszkania, bierze się do obozu dla Niemców, rozszabrowując mu w międzyczasie mieszkanie. Parę dni później obywatel taki jest uwolniony ale nie posiada już nic poza tym, co miał na sobie. Spać musi u znajomych, bo klucz jest jeszcze w rękach szabrownika, który nie zdążył jeszcze okraść całego mieszkania. Człowiek taki po otrzymaniu weryfikacji prawdopodobnie nie będzie się cieszył na równi z nami z demokratycznej wolności, a jego sympatia do państwa polskiego będzie problematyczna. Niestety takie wypadki miały kilkakrotnie

² Słowo Niemiec pisano wówczas małą literą, żeby pokazać pogardę dla całego narodu winnego zagłady wojennej. We wszystkich cytatach zachowana została oryginalna pisownia.

miejsce i musieliśmy energicznie interweniować u władz, co nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem, jakie definitywnie rozumne uregulowanie sposobu postępowania odpowiednich komisji powinno mieć miejsce natychmiast (AAN MZO sygn. 68, s. 6).

O bardzo skomplikowanym przebiegu procesu weryfikacji narodowościowej na Śląsku może świadczyć inny dokument z 1945 roku znajdujący się w zespole Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w teczce Urzędu Stanu Cywilnego. Jest to list niemieckiego Żyda urodzonego we Wrocławiu, którego rodzice są z Łabęd (obecnie dzielnica Gliwic), a on sam wojnę spędził w Iranie i przez tamtejsze poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej prosi o przyznanie polskiego obywatelstwa. Długi wywód uzasadniający staranie o polskie obywatelstwo sumuje:

Po zawiązaniu Niemiec przez partię faszystowską wyemigrowałem do Persji 28 maja 1933 celem uniknięcia prześladowań związku z ustawą rasową, która wówczas weszła w życie w Niemczech. (...) we wrześniu 1942 zwróciłem się do Poselstwa Brytyjskiego z prośbą o zaopiekowanie się mną jako bezpieczeństwa. Poselstwo Brytyjskie opieki mi nie odmówiło i po oddaniu paszportu niemieckiego bez ważności zaopatrzone zostałem w dokument, którego ważność wygasła 1 września 1945 (...). Matka moja oraz siostra nie żyją od listopada 1942, zostały bowiem we Wrocławiu, gdzie spotkał je ten sam los jaki spotkał miliony innych Żydów. Reasumując: 1. Jestem pozbawiony wszelkich praw obywatelskich, 2. nigdy obywatelstwa niemieckiego nie przyjmę, 3. Wrocław obecnie do Polski należy i w przyszłości należeć będzie 4. Rodzice moi są urodzeni w Polsce. (...) pozwalam sobie jeszcze raz prosić o łaskawe udzielenie mi praw obywatelstwa Polskiego..." (AAN MZO sygn. 324, s. 253).

Nie wiadomo, jaka była odpowiedź polskich władz, czy ten człowiek otrzymał obywatelstwo polskie, czy dłużej zatrzymał się w kraju, co się z nim stało, ale list pokazuje, jakie problemy stały przed władzami starającymi się odseparować Niemców od Polaków i Ślązaków na Śląsku. Widać też, że nie każda osoba mająca niemiecki paszport była Niemcem, a czasami okazywała się ofiarą nazistowskiego rządu.

W tym samym zespole akt w tej samej teczce jest podanie o przyznanie obywatelstwa polskiego Niemcom, którzy byli bardzo dobrzy dla zatrudnionych u nich robotników przymusowych. Jeden z nich ożenił się z ich córką:

Proszę o łaskę dla moich teściów, Emila i Marii Hofmanów w Piotrolesiu, którzy są skazani na ewakuację, lecz proszą gorąco o nadanie im obywatelstwa polskiego, bowiem są już w podeszłym wieku a dla mnie i moich dzieci są najlepszymi ojcami. Świadczę się słowem honoru jako Polak i żołnierz polski a jako człowiek uczciwy świadczę się Panem Bogiem, że obecni teściowie moi Hofmanowie byli dla jeńców Polaków, którzy pracowaliśmy na ich gospodarstwie rolnym tak dobrzy, że nie jeden gospodarz w Polsce nie był tak dobry...

To podanie kończy się jeszcze bardzo osobistymi słowami:

Życząc Panu Prezydentowi długich i szczęśliwych lat rządzenia naszym Państwem demokratycznym, ja zwykły obywatel tego Państwa a były żołnierz i obrońca Polski, pukam do serca Pana Prezydenta i mam nadzieję, że przecież w tym pierwszym sercu Polski znajdę oddźwięk i litość, wyrozumienia i łaski! – za co z góry będę wdzięczny, będę szczył ja i rodzina moja wieści i prawdziwej dobroci Najwyższych Władz, jakie kierują dziś demokratycznym Państwem Polskim (AAN MZO sygn. 324, nr 92–93).

I znowu nie wiadomo, jaka była decyzja władz. Niby zalecenie mówiło, żeby nie weryfikować „przyzwoitych” Niemców, ale sytuacje rodzinne i indywidualne przypadki mogły skłaniać do odstępstwa od reguły. Nie wiadomo też, jak długo pozostawali w Polsce ludzie, którym pozwolono zostać w drodze wyjątku. Zatem z jednej strony kładziono nacisk na ostre procedury, a z drugiej pojawiały się nieprawidłowości przede wszystkim w sposobie prowadzenia weryfikacji (Szmeja, 2000, s. 180–186). Na poziomie jednostkowym weryfikacja również nie wyglądała jednoznacznie. Fryderyk Kremser (1994) tak opisywał jej przebieg:

Matka otrzymała *tyczasowe obywatelstwo* albo jak mówiono *obywatelstwo za pięć dwadzieścia*, bo tyle wynosiła opłata skarbową [25 zł – germanizm w tłumaczeniu – M.S.]. W komisji weryfikacyjnej zasiadali również Ślązacy. Mówi się, że niewiele mieli do powiedzenia, bo główny głos należał do UB, ale zawsze. Weryfikowano, czy się było hitlerowcem, czy się krzywdziło Polaków. Ale na listę wysiedlanych można było dostać się również dlatego, że się miało dom, który się spodobał jakiemuś Polakowi (s. 20).

Te wybrane przykłady pokazują, że decyzje, które były podejmowane przez władze lokalne po wojnie na Ziemiach Zachodnich wcale nie musiały być zgodne z ogólnymi wytycznymi, wcale nie musiały być jednoznacznie. To, co pisał Zbigniew Kowalski o nadwyżkach weryfikacyjnych, brzmi wielce prawdopodobnie – według niego zweryfikowano 109% rodzimych mieszkańców (1988, s. 394). O ile, jak wydaje się na podstawie dokumentów Ministerstwa Ziem Odzyskanych, władze najwyższego szczebla polecały zachowania jak najbardziej przyjazne ludziom, o tyle gorzej było z ich wykonaniem w terenie. Świadczą o tym skargi składane do władz, dokumenty administracji terenowej (AAN MZO sygn. 43–55). Liczne są też opracowania historyków z tego okresu (Kowalski, 1988; Sack, 1995; Linek, 1997). To, o czym piszę, jest dosyć powszechnie znane badaczom, ale mało się o tym mówi, a żal w grupie śląskiej trwa.

Pamięć lat powojennych

Pamięć mieszkańców Ziemi Zachodnich, a w moim przypadku Śląska, przechowuje jak najgorsze wspomnienia z okresu powojennego. Pierwszym traumatycznym wspomnieniem jest kontakt z Armią Czerwoną. Do tej pory nie wszyscy mieszkańcy Śląska chcą o tym mówić, ale są zarówno prace historyków, jak i publicystyka, filmy, pamiętniki opisujące wydarzenia bezpośrednio powojenne. Oficjalne państwowe opracowania pojawiły się relatywnie późno. Najpierw były pamiętniki i wspomnienia. Jedną z pierwszych opublikowanych prac na ten temat była niewątpliwie książka Bernarda Waleńskiego (1990) o zagładzie wsi Boguszyce, potem pojawiła się publikacja Johna Sacka (1995) o obozie w Świętochłowicach, później prace Edmunda Nowaka (2002) o obozie w Łambinowicach. Od mniej więcej osiemnastu lat Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach prowadzi badania na ten temat i publikuje opracowania. Muzeum w Gliwicach, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, wydawnictwo Silesia Progress publikują wspomnienia tych, którzy przeżyli okrucieństwo powojenne (np. Dziennik księdza Pawlara, 2015). Żyje coraz mniej osób, które mogą opowiedzieć o własnych doświadczeniach, ale pamięć o tym była przekazywana w rodzinach. Wydarzenia ostatnich dni wojny i wkroczenia na Śląsk żołnierzy radzieckich, a potem Polaków są obecnie przedmiotem rozmów, dyskusji, głównie wewnątrzgrupowych, acz trzeba przyznać, odnotowywanych przez lokalne władze administracyjne i instytucje. Powstały pomniki upamiętniające te wydarzenia, np. przy wejściu do zakładów „Zgoda” w Świętochłowicach, gdzie był jeden z obozów. W Radzionkowie utworzono w budynkach

dawnego dworca PKP Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku. Obecnie mówi się o tych wydarzeniach jako o Tragedii Śląskiej i nawet 22 kwietnia 2015 roku odbyła się w Sejmie RP konferencja poświęcona powojennym doświadczeniom mieszkańców Ziemi Zachodnich.

Po takim nieprzyjaznym spotkaniu z państwem polskim nastąpiło kolejne zaskoczenie. Otóż polsnością mieszkańców Ziemi Zachodnich, w tym Śląska, uzasadniano wytyczenie granicy kraju, a równocześnie w pewien sposób zakwestionowano ich polsność, prowadząc weryfikację narodowościową, a następnie repolonizację Ślązaków. Hasło było szlachetne, przywrócenie ludności rodzimej Ziemi Zachodnich kulturze polskiej. Pamiętano o tym, że Śląsk był pograniczem kulturowym i że w latach nazistowskich prowadzono germanizację tych ziem. Jej celem było zrównanie obrazu kulturowego regionu z resztą Niemiec. Dlatego zmieniano nazwy geograficzne, nazwy miejscowości, tłumaczono na niemiecki lub nadawano nowe niemiecko brzmiące nazwiska, pozwalano na nadawanie imion wyłącznie germańskich. Proces ten był szeroko opisany w literaturze, więc tylko go zasygnalizuję (Szmeja, 2000, s. 130–135). Po drugiej wojnie proces ten wykonano *à rebours*, czyli ponownie zmieniono obraz kulturowy regionu tak, by był zgodny z polską obecnością na tym terenie, by wspierał ideologię powrotu Śląska do macierzy. Tak naprawdę to prowadzono polonizację tych ziem, eliminując kulturę śląską, przytłumiając ją narzucanym standardem kultury polskiej.

Działania podejmowane wobec Ślązaków w ciągu piętnastu lat (1936–1949) można zestawić w formie tabelarycznej, by pokazać nie tylko analogię zjawisk, ale także bezwzględność postępowania. Dotyczy to zarówno Niemców, jak i Polaków.

Tabela 1

Działania niemieckie i polskie wobec Ślązaków w latach 30. i 40. XX wieku

Rodzaj działania	Działania niemieckie	Działania polskie
Wysiedlanie księży	wrzesień–październik 1939; około 29 księży wysiedlono na Dolny Śląsk za propolskie działania	1945–1947; około 200 księży wysiedlono z Opolszczyzny jako proniemieckich, a w 1954 roku – 20 następnych
Wymiana księżeczek do nabożeństwa	w latach 30. objeżdżano wsie i wymieniano księżeczki na niemieckie o większych literach	po 1945 roku UB zbierało niemieckie księżeczki
Zakaz nabożeństw w języku polskim/niemieckim	od 1939	od 1945
Zwalczanie innego języka	zakaz używania języka polskiego w pracy, domu, na ulicy	zakaz używania języka niemieckiego w pracy, domu, na ulicy, zwalczanie gwary w kontaktach publicznych
Likwidacja elity o przeciwnej opcji narodowościowej	skierowanie działaczy polskich do obozów	wysiedlenie lub skierowanie do obozów osób związanych z władzą i organizacjami niemieckimi
Zmiana nazw geograficznych	szczytowy okres 1936–1937, gdy wprowadzono nowe nazwy czysto niemieckie	całkowite spolszczenie, niekiedy bez powracania do formy śląskiej
Zmiana imion i nazwisk	akcja prowadzona od 1934 roku, a w szerszym zasięgu od 1935 roku	akcja prowadzona od 1945 roku połączona z represjami wobec niepodporządkowujących się

Źródło: Szmeja (2000), s. 145.

Co z tego wynika?

Wiele prac naukowych: socjologicznych, politologicznych czy historycznych, dowodziło adaptacji i asymilacji Ślązaków do społeczeństwa polskiego. Pisano, że rozumieją język polski i posługują się nim, chodzą do polskich szkół, pracują wśród Polaków (Kwaśniewski, 1966; Dulczewski, 1970; Żygulski, 1970). Rzeczywiście, Ślązacy porozumiewają się językiem polskim, znają go. Jednak niezadowolenie z życia w Polsce wyrazili bardzo szybko poprzez chęć migracji do Niemiec. Początkowo wyjazdy były prawdziwym łączeniem rodzin rozdzielnych przez wojnę, ale z czasem łączące się rodziny były coraz dalej spokrewnione. Oznaczało to ucieczkę z Polski i nieprzyjaznego Ślązakom środowiska (Szmeja, 2000, s. 185–187).

Dlaczego tak się działo? Oczywiście z biegiem lat różnica standardów materialnych dawała o sobie znać. Coraz wyższa stopa życiowa w powojennych Niemczech czyniła ten kraj atrakcyjnym. Z kolei budowa realnego socjalizmu dla większości Ślązaków była nie tylko trudna do zaakceptowania i niezrozumiała, ale także sprzeczna z ich systemem wartości. Po porozumieniach zawartych w 1970 roku „łączenie rodzin” było łatwiejsze i więcej osób wyjeżdżało (Dziurok, Linek, 2011, s. 284). O wyjeżdżających pisano z pogardą jako o „kielbasa Deutsche”, „Volkswagen Deutsche”, nie wnikając w pozaekonomiczne motywy wyjazdów. Oczekiwano, że Ślązacy się zasymilują do społeczeństwa polskiego, że staną się takimi samymi Polakami jak mieszkańcy Krakowa czy Warszawy. Polityka PRL nie akceptowała odmienności kulturowych czy regionalnych. Zwłaszcza w latach 70. XX wieku dążenie do ujednoczenia kanonu kulturowego było propagowane i zalecane w systemie edukacyjnym i kulturze masowej. Pisała o tym przed laty Antonina Kłoskowska (1991), później wielokrotnie problem wracał, gdy po przełomie demokratycznym 1989 roku kolejne grupy mniejszościowe sygnalizowały swoją niezgodę na wymuszoną asymilację w Polsce.

Przełomem w oficjalnym myśleniu o Ziemiach Zachodnich była konferencja zorganizowana przez Instytut Zachodni w Poznaniu w 2005 roku. Nosiła tytuł *Ziemie Odzyskane 1945–2005. Ziemie Zachodnie i Północne. 60 lat w granicach państwa polskiego* (2006). Po raz pierwszy publicznie zaczęto mówić to, co przedtem w kuluarach socjologowie czy demografowie poszeptowali – nie mamy „Ziem Odzyskanych”, a „Ziemie Utracone”. Rodzimi mieszkańcy Ziem Zachodnich i Północnych masowo najpierw opuszczali Polskę, a potem ci, co pozostali, zaczęli podkreślać swoją odrębność od Polaków, niechęć do Polski. Odbywało się to przez deklarowanie innej niż polska przynależności narodowej lub zakładanie stowarzyszeń regionalnych. Pokazał ten proces pierwszy Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań w 2002 roku. Publikacja, która ukazała się po wspomnianej konferencji, omawiała zachowania ludzi żyjących na terenach przyłączonych w 1945 roku do Polski. Analizowano nie tylko rodzimych mieszkańców tych terenów, ale i ludzi przesiedlonych z kresów wschodnich oraz Ukraińców wysiedlonych w ramach akcji Wiśła. Chodziło o szeroko rozumiane problemy narodowościowe. To był zaczyn. Dwa lata później odbyła się w tym samym Instytucie Zachodnim konferencja metodologiczna poświęcona sposobom badania ludzi żyjących na Ziemiach Zachodnich. Mówiono między innymi o zawodności pojęć stosowanych do analizy ludności pogranicza (Sakson, 2008).

Zapewne procesy, które zachodziły po drugiej wojnie, były opisywane niewłaściwymi słowami. Oczekiwano ponadto, że spełnią się założenia ideologiczne. Sięgano też do nowej terminologii socjologicznej, która nie do końca przystawała do realiów Śląska. Jednym z takich terminów była asymilacja. Czy rzeczywiście to, czego można było oczekiwać na Ziemiach Zachodnich po drugiej wojnie światowej, było asymilacją? Przecież pojęcie asymilacji

oznacza wykorzenienie z własnej kultury i przyswojenie sobie obcej. Milton Gordon w klasycznej już pracy *Assimilation in American Life* (1963) podawał stadia asymilacji do społeczeństwa dominującego, w jego przypadku amerykańskiego. Otóż ten proces zaczyna się od akulturacji, czyli asymilacji kulturowej, która polega na zastąpieniu własnych wzorów kulturowych obcymi. Potem jest asymilacja strukturalna, która łączy się z wchodzeniem w formalne i nieformalne struktury innej grupy. Najczęściej w drugim pokoleniu pojawia się amalgamacja, czyli asymilacja małżeńska, później identyfikacyjna, która przejawia się w silnej identyfikacji z grupą przyjmującą. Towarzyszy jej asymilacja recepcyjna, związana z brakiem uprzedzeń wobec społeczności, do której się wchodzi, i wreszcie asymilacja społeczna obywatelska polegająca na braku konfliktu wartości między grupami. Gordon (1963, s. 52–54) pisał o asymilacji imigrantów do społeczeństwa amerykańskiego, a ci ludzie dobrowolnie przybywali do nowego kraju i sami chcieli stać się członkami innej niż własna społeczności.

Na Śląsku sytuacja była inna, nie wszyscy Ślązacy czuli się bowiem Polakami, większość głównie identyfikowała się z grupą śląską (Szmeja, 2000). Natomiast napływowa grupa narzuciła swoją kulturę, język, system wartości. Oczekiwano, że Ślązacy nie tylko zaadaptują się do nowego systemu, ale także zasymilują do nowej grupy dominującej. Jeśli zatem przyjrzymy się procesowi asymilacji w definicyjnym znaczeniu, to rodzi się pytanie, czy tego chciano dla Ślązaków? Czy należało wymuszać na nich taką sytuację, gdy zatracając własną kulturę, mieli stać się kimś innym? Oczywiście w 1945 roku nikt nie myślał takimi kategoriami, ale procesy polonizacji Śląska właśnie na tym polegały. W USA, gdzie dopiero sprzeciw czarnych mieszkańców, a potem masowe ruchy etniczne w latach 60. XX wieku zmieniły sposób myślenia, polityka wobec mniejszości zmieniała się i już nie koncepcja *melting-pot*, czyli zlewania się w jedną kulturę, była pożądana. Zaczęto mówić o społeczeństwie jako *bowl of salad*, w którym każdy, zachowując swoją specyfikę, tworzy wespół z innymi zróżnicowane społeczeństwo.

W Polsce nigdy grupy inne kulturowo nie miały możliwości wyrażenia swojej odrębności i sprzeciwu wobec wymuszonej asymilacji, tak jak to miało miejsce w USA. Koncepcja *bowl of salad* była nie do zaakceptowania zarówno przez rządzących, jak i całe społeczeństwo. Nadal odmienność jest postrzegana jako zagrożenie, co widać po popularności grup nacjonalistycznych i ich zachowaniach wobec innych³. Do przelomu demokratycznego właściwie w Polsce nie mówiło się o grupach różniących się kulturowo, odstających od standardu państwowego. Nieliczne mogły występować jako zespoły pieśni i tańca – i to wszystko. Kolejni politycy i badacze społeczni konsekwentnie mówili o asymilacji. Ale do czego? Do kogo? Która grupa w Polsce była tą, która wyznaczała standard kulturowy? Pewnie dlatego Ślązacy od 1990 roku zabiegają o to, by zostać uznani za grupę etniczną, za mniejszość narodową. Ruch Autonomii Śląska (RAŚ) już w styczniu 1990 roku w Rybniku wydał odezwę. Piszący ją ludzie określili się jako Ślązacy i podali prawdy, którymi się kierują⁴. Ten początkowo

³ Przykładem są coroczne spotkania nacjonalistów ONR na Górze Świętej Anny w rocznicę III powstania śląskiego w dniach 1–2 maja.

⁴ 1. Jesteśmy Ślązakami, zobowiązuje nas to do czynów szlachetnych.

2. Ziemia Śląska jest naszą Ojcowizną, będziemy dążyć do jej pomyślności.

3. Pozytywistyczna praca i głoszenie prawdy naszym obowiązkiem.

4. Ludzie dobrej woli oraz wszyscy mieszkańcy Śląska są naszymi braćmi.

5. Ogrom dokonań naszych przodków drogowskazem przyszłych działań.

6. Nie opuścimy Śląska, skąd nasz naród, a Język swój zachowamy.

7. Tworzyć będziemy pozytywny wizerunek Śląska jako krainy dojrzałej samorządności i aktywnych postaw obywatelskich (Kluczniok, 2012, s. 1).

lokalny ruch stał się z czasem wyrazicielem woli znaczącej części Ślązaków. Widać w ich działaniu opór wobec narzuconej kultury dominującej. Wydaje się, że w socjologii polskiej nadeszła już pora, by rzecz nazwać po imieniu. Muszą zostać poszanowane prawa grup odmiennych, mniejszości. Trzeba traktować je partnersko, a nie paternalistycznie.

I co dalej?

Ślązacy nie chcą nadzwyczajnych praw, lecz równych. Brak znajomości literackiej polszczyzny, odmienne obyczaje, inny stosunek do pracy sprawiał, że byli wykluczani z życia publicznego. Pisano na ten temat wiele, więc nie będę powtarzać (Swadźba, 2001; Kutz, 2010). Równocześnie wystarczy prześledzić działania Komisji Mieszanej Rządu oraz sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, posłuchać wystąpień posłów, by pozbyć się złudzeń, by Ślązacy uzyskali status mniejszości etnicznej czy językowej. Pisała o tym Ewa Michna (2015), która obserwuje stale obrady tej grupy. Przyglądając się obradom sejmowi, można poznać nastroje społeczne i reakcje władz⁵. Poseł Stanisław Pięta (PiS) po społecznym wysłuchaniu prośb działaczy śląskich o uznanie ich za mniejszość etniczną powiedział na forum sejmowe: „Korfanty i Mackiewicz kazaliby do Was strzelać!” (Pięta, 2016). Inni przedstawiciele parlamentu wyrażali się podobnie (Kaczyński, 2011). Podczas posiedzeń wspomnianej komisji urzędnicy państwowi myślą podobnie, może nie wyrażają się tak drastycznie, ale myślą tak samo. Wystarczy przejrzeć nagrania z posiedzeń komisji zamieszczone w internecie (iTVSejm). Oficjalnie za to piszą tak publicyści. W prawniczym tygodniku „wSieci” stały felietonista Aleksander Nalaskowski, profesor pedagogiki w UMK w Toruniu, stwierdził, że przewodniczący RAŚ „prowadzi działania zmierzające do sytuacji wojny, sytuując się w roli dywersanta, a chwilami sabotażysty (...) Jerzy Gorzelik & Co winni być uznani za współczesną piątą kolumnę i z tego powodu zatrzymani, a następnie skazani” (Nalaskowski 2016, s. 109). Politycy, wszystkich zresztą ugrupowań, są bardzo niechętni sprawie śląskiej, nie chcą jej ruszać, nie chcą zagłębiać się w drażliwy problem. Zapytana na forum Parlamentu Europejskiego o sytuację prawną Ślązaków w Polsce (pytał europosel baskijski) premier Beata Szydło mówiła o trosce rządu o górnictwo, czyli nie na temat (Szydło, 2016). Zresztą stereotyp mówiący, że wszyscy Ślązacy są górnikami, jest jednym z dominujących w kraju. Mieszkańcy Śląska Opolskiego czy Cieszyńskiego w tym rozumieniu nie są Ślązakami, bo nie są górnikami. Śląsk skurczył się do okręgu katowickiego.

Innym stereotypem odnoszącym się do Ślązaków jest przekonanie, że wszyscy są pół-Niemcami, że dobrze się czują w tamtym kraju (Kaczyński, 2011). Jednak Ślązacy wyjeżdżający do Niemiec na stałe czy do pracy wcale nie asymilują się do społeczeństwa niemieckiego, ponieważ czują się tam gorsi, nieakceptowani. Pozostawanie na najniższych szczeblach hierarchii społecznej przestały im rekompensować zarobki nieporównywalne z polskimi. To już za mało. Oficjalnie mogą żyć w Niemczech, gdy się zasymilują, czyli zaczną od akulturacji. Polityka niemiecka wobec przyjeżdżających tam Ślązaków jest logiczna, ale nieprzyjazna. Skoro wyjeżdżają jako Niemcy, to muszą jak najszybciej przyswoić sobie tę kulturę, czyli poddać się germanizacji. Zatem przyjeżdżający są osiedlani z dala od innych Ślązaków, wśród Niemców, by jak najszybciej pozbyli się swojej specyfiki. Badani przeze mnie młodzi Ślązacy z Opolszczyzny⁶ mówili, że ani oni, ani ich krewni, którzy wyjechali 30–50 lat temu do Niemiec, nie czują się tam dobrze. Twierdzą, że Niemcy

⁵ W dniu 19 stycznia 2016 r. sejmowe komisje administracji i spraw wewnętrznych oraz mniejszości narodowych i etnicznych odrzuciły po raz kolejny wniosek o uznanie Ślązaków za mniejszość etniczną i językową, zob. [pj] (2016).

⁶ Autorka przeprowadziła 20 wywiadów w latach 1992–1996.

traktują ich z góry, że nie mogą dostać pracy zgodnej z wykształceniem, bo nieniemieckie wykształcenie uważane jest za gorsze, że są wykluczani zawodowo i towarzysko (Płużnica, 2015). To wiele mówi. Jedna z rozmówczyń nawet powiedziała, że w Niemczech woli mówić po angielsku niż niemiecku, bo ją inaczej traktują. Większość moich młodych rozmówców mówi biegle po niemiecku, bo podstawy wynieśli z domu, a w szkole mieli niemieckich nauczycieli, czyli byli uczeni przez native speakerów. Nie można im zarzucić braku płynnej znajomości języka, a jednak są bariery, które im uniemożliwiają dobre życie w Niemczech. To, co przedstawiłam, gorzko mówi o państwach narodowych w Europie. Z perspektywy śląskiej wydawało się, że wyjazd do Niemiec jest wybawieniem i gwarancją przyzwoitego traktowania, a jednak tak nie jest. Tam też nie mogą być sobą.

Można po raz kolejny zastanowić się nad sensem pojęć powszechnie stosowanych w socjologii, a obecnie nadużywanych przez polityków. Asymilacja nie jest dobra dla grupy mniejszościowej, a dla grupy z pogranicza kulturowego oznacza dramat. Mówienie o różnorodności kulturowej jest trudne – nie tylko Niemcy są tu dobrym przykładem, ale Polska również. Dla Niemców nawet bliscy religijnie, kulturowo i wyglądem fizycznym Ślązacy są obcy. Zatem jeszcze w trudniejszej sytuacji są imigranci z Azji i Afryki o zupełnie innych kulturach i aparycji.

W Polsce nie tylko w czasach komunistycznych, ale także po demokratycznych przemianach nie było przyzwolenia dla odmienności kulturowej. W II Rzeczypospolitej to było widoczne, acz działania wobec grup mniejszościowych były tłumaczone przez konflikty polityczne. O obecnym braku akceptacji odmienności można wnioskować to nie tylko po żywym antysemityzmie, ale i niechęci do Ukraińców, Niemców, Ślązaków żyjących w tym państwie od wieków.

Oczywiście rolą socjologów jest wyjaśnianie otaczającego świata, jednak może powinni być oni bardziej zaangażowani w sprawę grup pokrzywdzonych? Przecież czym innym jest integracja z poszanowaniem wzajemnych praw, a czym innym bolesne wykorzenienie. Przykład śląski pokazuje, jak dla ludzi ważna jest ich własna kultura, jak wiele upokorzeń są w stanie znieść, by o nią walczyć. Zabiegi o rejestrację narodu śląskiego, próba przywrócenia autonomii regionu, wysiłki podejmowane dla kodyfikacji języka oraz opór władz i społeczeństwa, który muszą znosić Ślązacy, wiele mówi o chęci utrzymania własnej kultury. Przez siedemdziesiąt lat państwo polskie prowadziło wobec Ślązaków politykę dominacji i wykluczania tych, którzy nie akulturowali się i nie przyjmowali narzucanej kultury. Antonina Kłoskowska na Zjeździe Socjologicznym w Toruniu w 1990 roku wiele mówiła o tym, jak agresywna była polityka Polaków wobec innych, wobec mniejszości żyjących obok (Kłoskowska, 1991). Państwo polskie nie było i nie jest przyjazne ludziom różniącym się od standardu. Pytaniem, które należy postawić jest: kto stanowi polską kulturę? W czym się ona wyraża? Kto decyduje o tym, co jest polskie, a co nie? Czy język i wytwory krakowsko-warszawskie? Czy inne regiony nie mają wkładu? Czy kultura masowa propagowana przez media i system edukacyjny? Jakich pojęć, terminów powinno się używać w socjologii, by nie rodziły one politycznych reperkusji, by nie były podstawą wartościowania grup mniejszościowych?

Kolejnym pytaniem, które tu się nasuwa, jest to, jak zachowują się przybysze? Czy przyjeżdżający na Śląsk po drugiej wojnie Polacy z kresów lub głębi kraju akceptują odmienność tego regionu? Czy chcą być „nowymi Ślązakami”, czy cały czas są w opozycji do lokalnej kultury, wspierając tę dominującą? To jest bardzo zróżnicowane i też daje skalę postaw wobec Ślązaków. Niektórzy z nich, będąc 2–3 pokoleniem przybyszów, czują się

Ślązakami, inni czują częściowe pokrewieństwo kulturowe, jeszcze inni starannie podkreślają swoją odmienną od rodzimych mieszkańców Śląska. Ciekawie przedstawione są te stanowiska w piśmie „Fabryka Silesia” (4/2016). Tadeusz Sławek, Tadeusz Bradecki, Jerzy Illg, Jan Dziadul, Jacek Wódz mówią tu o pełnej absorpcji, ciekawym poznawaniu lub dystansie do kultury śląskiej, w której żyją.

Podsumowanie

Przed socjologami stoi nowe wyzwanie. Przełamanie stereotypów wobec różnych regionów kraju, w tym Śląska. To pomoże nie tylko w zrozumieniu sytuacji regionu w głębi kraju, ale też nieśląskim mieszkańcom regionu w postawie wobec rodzimych mieszkańców. Wyjaśnianie i niejako translacja jednych postaw na drugie. Bardzo często postawa wobec Śląska nadal wiąże się z niewiedzą, lękami i stereotypowym postrzeganiem regionu. Kolejne decyzje polityków o nieuznaniu Ślązaków za mniejszość etniczną i językową są wyrazem paternalistycznego stosunku do regionu i pogardy dla nich. W dniu Święta Niepodległości 11 listopada 2016 roku spalono w Warszawie flagę. Media podały, że była to flaga Ukrainy, co wywołało napięcie dyplomatyczne, tym bardziej że palący ją demonstranci wykrzykiwali antyukraińskie hasła. Minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak tłumaczył, że nie spalono flagi ukraińskiej, tylko górnośląską. Wypowiedź została bez komentarzy i poza oburzonymi Ślązakami nikt nie zareagował. Znaczy – flaga śląska jest nieistotna. Można ją publicznie bezcześcić.

Wydaje mi się, że zaistniała sytuacja wynika w znacznym stopniu ze sposobu wprawiania socjologii jako nauki. Wielu socjologów, badając Śląsk, ograniczało się do publikowania takich prac naukowych, by były zgodne z oczekiwaniami władz. Tak było w PRL, ale od 27 lat Polska jest krajem demokratycznym, w którym można otwarcie mówić o zróżnicowaniu kulturowym i etnicznym społeczeństwa. Socjologowie zatem powinni bardziej angażować się w ukazywanie różnorodności kulturowej kraju, pokazywać zalety tego zjawiska. Dla Śląska dużo korzyści przyniosłoby publiczne tłumaczenie historii regionu i pokazanie przyczyn dystansu do Polski i polskości, ponieważ polityka wobec regionu nie była uczciwa.

LITERATURA

AAN MZO Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

Banasik, S. (1963). Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych 1945–1947. *Prace Instytutu Zachodniego* 0860-2913 nr 13.

Biernat, A. (2016). Poseł Pięta o Ślązakach: Korfanty kazałby do was strzelać. *Dziennik Zachodni*, 15 stycznia. Pobrano z: <http://www.dziennikzachodni.pl/artyku/9294608,posel-pieta-o-szlazakach-korfanty-kazalby-do-was-strzelac,id,t.html>.

Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych (1945). Kraków.

Buławski, R. (1970). *Niektóre problemy polityki osadniczej*. W: A. Kwilecki (red.), *Ziemie Zachodnie w Polskiej literaturze socjologicznej* (s. 50–74). Poznań: Instytut Zachodni.

Chałasiński, J. (1968). *Kultura i naród. Studia i szkice*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Dulczewski, Z. (1970). Pokolenie młodych autochtonów. W: A. Kwilecki (red.), *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej* (s. 449–468). Poznań: Instytut Zachodni.

- Dziennik księdza Pawlara (2015). *Dziennik księdza Pawlara. Górny Śląsk w 1945 roku. Opis pewnego czasu*. Przekład i komentarz Jerzy Jodliński. Kotórz Mały: Silesia Progress.
- Dziurok, A., Linek, B. (2011). W Polsce Ludowej (1945–1989). W: J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek (red.), *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka, i kultura europejskiego regionu* (s. 267–287). Gliwice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
- Golachowski, S., Sukiennicki, H. (1946). *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*. Katowice–Wrocław.
- Gordon, M. (1964). *Assimilation in American Life*. New York: Oxford University Press.
- Kaczyński, J. (2011). Kaczyński: Twierdzenie, że istnieje naród śląski, to zakamuflowana opcja niemiecka. *Gazeta.pl Wiadomości*, 2 kwietnia. Pobrano z: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9365374,Kaczynski__Twierdzenie__ze_istnieje_narod_slaski_.html.
- Kluczniok, K. (2012). Z dawnych dziejów RAŚ. *Jaskółka Śląska*, 4, s. 1.
- Kłoskowska, A. (1991). Problematyczność rozwoju kultury. *Kultura i Społeczeństwo*, 1, 27–41.
- Kowalski, Z. (1988). *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*. Opole: Instytut Śląski w Opolu.
- Kremser, F. (1994). Ja i moja suwalska żona. *Polityka*, 22 stycznia, 4 (1916), 18–23.
- Kutz, K. (2010). *Piąta strona świata*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kwaśniewski, K. (1966). *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po II wojnie światowej*. Opole: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.
- Kwaśniewski, K. (2001). *Smutek anegdot. Etniczne dygresje do wspomnień i pomysły refleksji*. Poznań: Wydawnictwo Sens.
- Kwilecki, A. (1970). Wstęp. W: A. Kwilecki, (red.), *Ziemia Zachodnie w Polskiej literaturze socjologicznej* (s. 9–43). Poznań: Instytut Zachodni.
- Linek, B. (1997). „Odnierczanie” województwa śląskiego w latach 1945–1950 (w świetle materiałów wojewódzkich). Opole: Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
- Madajczyk, P. (1996). *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Michna, E. (2015). Pomiędzy uznaniem a wykluczeniem. Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym a aspiracje emancypacyjne Ślązaków. W: A. Adamczyk, A. Sakson, C. Trosiak (red.), *Między lękiem a nadzieją. Dziesięć lat funkcjonowania ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (2005–2015)* (s. 243–255). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.
- Misztal, J. (1990). *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*. Warszawa: PWN.
- Nalaskowski, A. (2016). Piąta kolumna. w *Sieci*, 198 (37), s. 109.
- Nowak, E. (2002). *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1955). Historia i implikacje*. Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Uniwersytet Opolski.
- [pj] (2016). Ślązacy nie będą mniejszością. PiS i Kukiz '15 odrzucają projekt obywatelski ustawy. *Wyborcza.pl Katowice*, 19 stycznia. Pobrano z: <http://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35063,20858574,slazacy-nie-beda-mniejszoscia-pis-i-kukiz-15-odrzucaja-projekt.html>.
- Sack, J. (1995). *Oko za oko*. Gliwice: Wydawnictwo Apus.
- Sakson, A. (red.) (2006). *Ziemia Odzyskane 1945–2005. Ziemia Zachodnie i Północne. 60 lat w granicach państwa polskiego*. Poznań: Instytut Zachodni.

- Sakson, A. (red.) (2008). *Ślązacy, Kaszubi Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Stola, D. (2010). *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Swadźba, U. (2001). *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Szydło, B. (2016). *Beata Szydło podczas debaty w Parlamencie Europejskim*. Pobrano z: <https://www.youtube.com/watch?v=EorEVJXG8ys>.
- Targ, A. (b.r.). *Materiały Ministerstwa Ziemi Odzyskanych dotyczące narodowości na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych*. Teki Alojzego Targa, teka nr 75. Opole: Archiwum Instytutu Śląskiego. A 702.
- Waleński, B. (1990). *Na płacz zabrakło łez*. Opole: Opolskie Wydawnictwo Prasowe, Towarzystwo Przyjaciół Opola.
- Zawadzki, A. (1946). Zagadnienia narodowościowe Śląska. *Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny*, 2.
- Żygulski, K. (1970). Małżeństwa mieszane w Opolu. W: A. Kwilecki (red.), *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej* (s. 226–264). Poznań: Instytut Zachodni.

ADAPTATION, ASSIMILATION, EXCLUSION

– THE POST-WAR POLICY OF THE POLISH STATE TOWARDS SILESIA

KEYWORDS

WESTERN AND NORTHERN
TERRITORIES, ASSIMILATION,
POLONISATION,
DOMINANT GROUP

SUMMARY The article presents the policy implemented by several governments of the post-war Poland towards Silesians, inhabitants of the Recovered Territories, that is to say the territories that became part of Poland after World War 2. That policy included elements that may be called ethnic cleansing; there was ethnicity identification according to which persons identified as Germans were displaced; and an assimilation action was taken to promote Polish culture and to remove the local one. Documents from the Archives of Current Acts concerning the Ministry of Recovered Territories prove that the State's policy was incoherent and many questions depended on local decision-makers. The Polonisation of the recovered territories eliminated regional cultures; in Silesia it consisted in Polonisation of surnames, personal and geographical names, a ban on speaking Silesian and German, displacement of priests who did not speak Polish fluently and local elites in general. That policy may be compared to the one pursued by the Nazis in the 1930s. One of the results of such a policy were sociological studies, which – at a certain point – stopped being objective and started supporting the official policy. The present-day policy towards Silesia is hardly different; the Polonisation pressure is still quite strong, and any attempts to gain autonomy or recognition of the Silesian language as a regional one meet with aggression on part of politicians.